

www.wirberliner.de

TECZKA PRASOWA

SPIS TREŚCI

STR.

Informacja prasowa

2

Prolog

4

Pokolenie pierwsze

4

Pokolenie drugie

4

Pokolenie trzecie

5

Atanazy Raczyński

5

Dom

5

Akt 1 W okowach polityki

Scena 1 Tu rozgrywała się polityka

5

Scena 2 Fabrykanci rewolucji

6

Scena 3 Pod czerwonym sztandarem

6

Scena 4 Zwodnicze preludium tragedii

7

Scena 5 Katastrofa

7

Scena 6 Za murem

7

Scena 7 Przed murem

8

Akt 2 Viva Polonia czyli na przekór stereotypom

Scena 1 Piękna Polka

8

Scena 2 Polnische Wirtschaft (Niegospodarność)

9

Scena 3 Polnischer Reichstag (polski chaos)

9

Scena 4 Polak katolik

10

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 1 Sztuka

- Rodzinna Europa

10

- W kręgu narodowej tradycji

10

- Avantgarde

- Berlin - Poznań. Bunt i Die Aktion

11

- Międzynarodówka konstruktywistyczna

11

Der Sturm i nowe media

11

Scena 2 Communitas

12

Scena 3 Film

12

Scena 4 Teatr

12

Scena 5 Słowo

13

Scena 6 Bohema

13

Epilog | Sztuka nowoczesna

14

Artyści w porządku alfabetycznym:

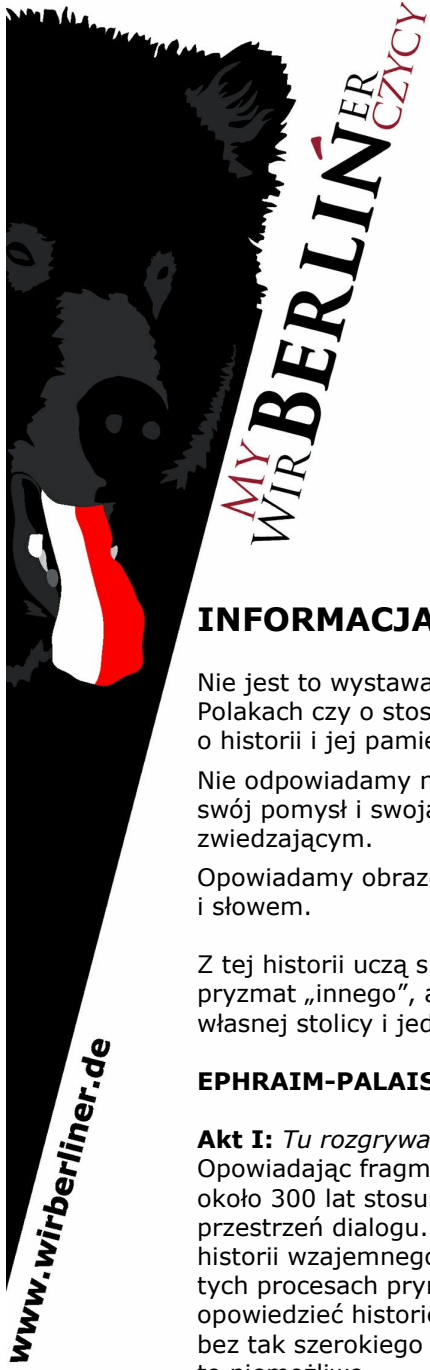
15

Karol Broniatowski, Jadwiga Drewinski, Lex Drewinski,
Sławomir Elsner, Ryszard Górecki, Lila Karbowska, Jan Lenica,
Roman Lipski, Andrzej Nowacki, Ewa Partum, Marek Pisarski,
Alicja i Roland Schefferski, Krzysztof Zieliński

My, berlińscy! Wir Berliner!

projekt wspierany ze środków
Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego RP, Fundacji
Współpracy Polsko-Niemieckiej i
Fundacji Polsko-Niemieckie
Pojednanie

Wystawa odbywa się pod
patronatem Burmistrza Berlina i
Prezydenta M. St. Warszawy



www.wirberliner.de

INFORMACJA PRASOWA

Nie jest to wystawa tylko o Berlinie. Nie jest to wystawa tylko o Polakach czy o stosunkach polsko-niemieckich. Jest to wystawa o historii i jej pamiętaniu. O Polakach w Berlinie i o Berlinie w Polakach.

Nie odpowiadamy na pytanie, jak opowiadać historię. Mamy jednak swój pomysł i swoją koncepcję, którą oddajemy do oceny zwiedzającym.

Opowiadamy obrazem, eksponatem, nowoczesną wizualizacją i słowem.

Z tej historii uczą się obie strony. Polacy/Niemcy poznają siebie przez pryzmat „innego”, a dodatkowo Niemcy poznają nieznaną fragment własnej stolicy i jednocześnie historii wschodniego sąsiada.

EPHRAIM-PALAIS

Akt I: *Tu rozgrywała się polityka*

Opowiadając fragment historii Berlina ukazujemy w mikroperspektywie około 300 lat stosunków polsko-niemieckich. Stwarzamy nową przestrzeń dialogu. Ta opowieść umocowana jest w polsko-niemieckiej historii wzajemnego oddziaływania. „Zewnętrzna” sąsiedzkość ma w tych procesach pryncypialne znaczenie. O wiele łatwiej jest opowiedzieć historie Francuzów, Włochów, Rosjan czy nawet Turków bez tak szerokiego zewnętrznego kontekstu. W przypadku Polaków jest to niemożliwe.

Akt II: *Viva Polonia czyli na przekór stereotypom*

Opowieść o polskich berlińczykach zaczynamy od stereotypów. Konfrontujemy widza ze znanymi kliszami, żeby opowiedzieć o codzienności („schöne Polin”/ „Piękna Polka”), o gospodarce („polnische Wirtschaft”/ „niegospodarność”), o działalności stowarzyszeń („der polnische Reichstag”/ „Polska nierządem stoi”) i polskim katolicyzmie („polnische Katholik”/ „Polak-katolik”).

Akt III: *... czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?*

Dziś Berlin nie tylko odnajduje z powodzeniem swoje miejsce na mapie kulturalnych stolic Europy, ale wręcz prześciga je dynamiką, poziomem życia kulturalnego i szerokim oddechem, stwarzającym przestrzeń przychylną artystom, pisarzom, naukowcom z całego świata. Nie było tak jednak zawsze. Na początku naszej opowieści, w początkach XVIII wieku, Berlin startował do roli „wielokulturowej metropolii nad Szprewą” z pozycji prowincjonalnego miasta. Wówczas to Paryż był „kulturalną stolicą Europy”. Berlin, nie tyle przyciągał artystów jako mecenas kultury, lecz był stacją przesiadkową w drodze do... Paryża, Londynu, Rzymu.

W przestrzeni tego aktu unosi się jeden z głównych lejtmotywów całej wystawy: dlaczego Berlin dla Polaków – mimo bliskości i siły przyciągania – nie stał się „drugim Paryżem”, miastem przyciągającym najwybitniejszych reprezentantów polskiej kultury i nauki, mocno oddziałującym swoimi osiągnięciami na kulturę w całej Polsce?

Kontakt dla prasy:

Paulina Gulińska-Jurgiel
E-Mail: gulinska@panberlin.de
Telefon: + 49 (0)30 486 285 40
www.wirberliner.de

Anja Schulze
E-Mail: presse@stadtmuseum.de
Telefon: + 49 (0)30 24 002-153
www.stadtmuseum.de/presse

WYSTAWA

My, berlińczycy! Wir Berliner!
Historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa

CZAS TRWANIA WYSTAWY

20 marca – 14 czerwca 2009

MIEJSCA:

Cześć główna wystawy

EPHRAIM-PALAIS
Poststraße 16
10178 Berlin
S+U Alexanderplatz
U Klosterstraße
Bus M48, 248

Epilog – Sztuka współczesna

MÄRKISCHES MUSEUM
Am Köllnischen Park 5
10179 Berlin
U Märkisches Museum
S+U Jannowitzbrücke
Bus 147

Godziny otwarcia:

wt., czw., pt., sob., nd:
godz. 10 – 18
śr.: 12 – 20
Wielkanoc/Zielone Świątki - otwarte
01.05.09 - zamknięte

Bilety

5,00 Euro | ulgowy 3,00 Euro
w każdą 1.-ą środę miesiąca
wstęp bezpłatny,
zgłoszone wcześniej grupy szkolne,
dzieci i młodzież do lat 18-tu wstęp
bezpłatny

W trakcie trwania wystawy bilety zakupione w Ephraim-Palais i w Märkisches Museum są ważne w dniu skasowania w obydwu budynkach.

www.wirberliner.de



www.wirberliner.de

MÄRKISCHES MUSEUM
Epilog *Sztuka współczesna*

Epilog wystawy *My, berlińczycy! Wir Berliner! Historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa* opowiada o rozwoju polskiego życia artystycznego w Berlinie od 1980 r. po dzień dzisiejszy. Niejako panoramiczny, opatrzone wieloma przykładami przegląd ponad 25 lat sztuki polskiej w Berlinie stawia sobie pytanie: kim jest Polak w Berlinie?

Próba definicji sztuki polskiej napotyka wiele trudności i zawsze wiąże się z pytaniem, czy kategorie narodowe w ogóle są możliwe w odniesieniu do sztuki. Jednak nie to pytanie, lecz poszukiwania „polskich śladów”, jak również artystycznego zmagania się z miastem w dziełach poszczególnych artystów stanowią główny wątek tej części wystawy.

Po II wojnie światowej i podziale świata przez żelazną kurtynę przez długi czas istniała tylko ograniczona wymiana kulturalna między Polską a Berlinem Zachodnim. Zmieniło się to dopiero z początkiem lat 80., kiedy wielu Polaków, najpierw niezdecydowanie, potem w coraz szybszym tempie (w tym artystów i tych, którzy mieli nimi zostać) osiedlało się w mieście nad Szprewą.

Berlin stał się wielokulturowym tygłem, w którym rozwija się sztuka współczesna. Dziś w Berlinie mieszka wielu polskich artystów, młodszej i starszej generacji, którzy w ciągu ostatnich dwudziestu lat przybyli tu z wielu powodów. Wszyscy, kontaktując się z widzami poprzez galerię, uczestnicząc w wystawach, a także dzięki pobytom stypendialnym przyczyniają się do rozwoju życia kulturalnego stolicy Niemiec. W epilogu naświetlimy biografie i dzieła kilku artystów polskich (a także tych posiadających polskie korzenie), artystów różnych pokoleń i różnorodnym dorobku twórczym.

Kontakt dla prasy:

Paulina Gulińska-Jurgiel
E-Mail: gulinska@panberlin.de
Telefon: (030) 486 285 40
www.wirberliner.de

Anja Schulze
E-Mail: presse@stadtmuseum.de
Telefon: (030) 24 002-153
www.stadtmuseum.de/presse

WYSTAWA
My, berlińczycy! Wir Berliner!
Historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa

CZAS TRWANIA WYSTAWY
20 marca – 14 czerwca 2009

MIEJSCA:
Cześć główna wystawy
EPHRAIM-PALAIS
Poststraße 16
10178 Berlin
S+U Alexanderplatz
U Klosterstraße
Bus M48, 248

Epilog – Sztuka współczesna
MÄRKISCHES MUSEUM
Am Köllnischen Park 5
10179 Berlin
U Märkisches Museum
S+U Jannowitzbrücke
Bus 147

Godziny otwarcia:
wt., czw., pt., sob., nd:
godz. 10 – 18
śr.: 12 – 20
Wielkanoc/Zielone Świątki - otwarte
01.05.09 - zamknięte

Bilety
5,00 Euro | ulgowy 3,00 Euro
w każdą 1.-ą środę miesiąca
wstęp bezpłatny,
zgłoszone wcześniej grupy szkolne,
dzieci i młodzież do lat 18-tu wstęp
bezpłatny

W trakcie trwania wystawy bilety zakupione w Ephraim-Palais i w Märkisches Museum są ważne w dniu skasowania w obydwu budynkach.

Prolog

1772 – 1793 – 1795: te daty wyznaczają proces znikania I Rzeczypospolitej z mapy Europy. Z powodu agresywnej polityki sąsiadów - Rosji, Prus i Austrii - oraz problemów wewnętrznych Polska straciła niepodległość na ponad 100 lat. Kształtowały się różne strategie życia i przetrwania w nowych warunkach politycznych. Po trzecim rozbiórze Polski Warszawa straciła dla tradycyjnie rządzącej arystokracji na atrakcyjności. Najznamienitsze polskie rody rozjechały się po Europie w poszukiwaniu nowego miejsca, w którym mogłyby utwierdzić swoją pozycję.

Pokolenie pierwsze

Antoni Henryk i Luiza Pruska

Wybór rodu Radziwiłłów padł na Berlin. Sprawił to przypadek: miłość dwojga młodych ludzi. Ślub Antoniego Henryka Radziwiłła z Luizą Dorotheą Frederiką księżniczką Hohenzollern, bratanicą Fryderyka Wielkiego połączył rodzinę Radziwiłłów z dworem pruskim i na ponad sto lat wprowadził ją do najznamienitszego towarzystwa Berlina. Małżeństwo to miało również charakter polityczny o dużym znaczeniu dla monarchii Hohenzollernów. Przyjmując do swojej rodziny przedstawiciela tak ważnej dla Polski rodziny, król zyskał pośrednio potwierdzenie akceptacji przez Polaków dokonanego rozbioru. Kiedy na Kongresie Wiedeńskim zapadła decyzja o utworzeniu podległego Prusom, ale autonomicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jego pierwszym namiestnikiem został właśnie Antoni. Antoni nie był wytrawnym politykiem. Bliższy był ideom kosmopolitycznym niż narodowym. Zdecydowanie ważniejsze były dla niego szeroko pojęte kultura i sztuka. Córki Antoniego i Luizy były, podobnie jak ich matka, protestantkami, a synowie, tak jak ojciec katolikami.

Pokolenie drugie

Eliza, Wilhelm, Bogusław i Leontyna Radziwiłłowie

„Prawie nie zaznałam jak to jest... być kochaną...” wyznała młodziutka Eliza Radziwiłł swojej przyjaciółce Lulu Kleist w 1825 roku, kiedy wiedziała już, że jej wieloletni związek z późniejszym cesarzem Wilhelmem I dobiega końca. Eliza Radziwiłł do Lulu Kleist, Poznań, 6 kwietnia 1825 r. Jeszcze w latach 70. XIX wieku kanclerz Otto von Bismarck tak wspominał tę miłość: „...jako młodzieniec, cesarz odczuwał namiętą skłonność do siostry Wilhelma i mojego sąsiada Bogusława. Musiał zrezygnować ze ślubu ze względów państwowych i dlatego, że była Polką, ale ta młodzieńcza skłonność utrzymała się do dziś i przydała obydwu braciom znaczenia, jakiego w innym wypadku nigdy by nie zdobyli. W Radziwiłłowskim domu o wszystkim zdecydowano”. W tych cynicznych słowach kryło się jeszcze przeświadczenie o tym, że ta polska rodzina może wykorzystać swoje wpływy na dworze Hohenzollernów do umocnienia pozycji Polski i kościoła katolickiego.

Rozmowa z prof. v. Schulte, Berlin 12 stycznia 1873 r.,

Otto von Bismarck, Dzieła zebrane, wyd. 2, Berlin 1932, Księga VIII, s. 47.

Jednocześnie kanclerz trafnie zauważył rozłam jaki szykował się w rodzinie: „szef wydziału katolickiego, miał być bez mała Radziwiłłowskim poddanym. Nieraz mówiłem królowi, że wydział ten jest gorszy niż nuncjusz w Berlinie. Nuncjusz reprezentowałby interesy Kościoła Katolickiego, a nie Polaków. Nośnikiem Radziwiłłowskich wpływów był młodszy z braci, książę Bogusław, również wpływowy w Berlinie. Starszy, Wilhelm i jego syn Antoni, byli zbyt oddanymi żołnierzami by wplątać się w intrygi przeciwko królowi i jego państwu...”

Otto von Bismarck, Dzieła wybrane, wyd. 2, Berlin 1932, Księga II, s. 334.

Pokolenie trzecie

Ferdynand i Edmund, Antoni i Maria

Dylemat między lojalnością a polskim patriotyzmem trzeciego pokolenia berlińskich Radziwiłłów sprowokował w rodzinie dwie odrębne postawy. Antoni i jego małżonka Maria wybrali przyjaźń cesarza. Ferdynand i jego małżonka Pelagia, a także jego brat Edmund wybrali marzenie o polskiej niepodległości. Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jak wspominała córka Ferdynanda, Maria Małgorzata: „Rodzice moi i ks. Antoniowie z biegiem czasu oddalili się od siebie”.
Maria Małgorzata z Radziwiłłów Potocka, Z moich wspomnień, Londyn 1983 r.

Zauważyli to również inni pamiętnikarze, pisząc: „Książę Ferdynand Radziwiłł nie odgrywa w towarzystwie większej roli. Z powodu poglądów politycznych nie jest chętnie widywany na dworze. Jest posłem i siedzi w Reichstagu między Polakami”.
Graf Paul Vassili, Hof und Gesellschaft in Berlin 1884 r.

Ale także i cesarz Wilhelm II tak wspominając księcia Antoniego nad jego grobem: „Odszedł najbardziej pruski Prusak ze wszystkich Prusaków”. W trzecim pokoleniu berlińskich Radziwiłłów rozdarcie na linię polskich patriotów i linię lojalną wobec cesarskiego dworu stało się już bardzo widoczne. Potomkowie Bogusława stanęli w szeregach polskich posłów do Reichstagu, gdzie bronili praw mniejszości polskiej.

Atanazy Raczyński (1788-1874)

Rodzina Raczyńskich należała do najwybitniejszych polskich rodów szlacheckich. Jej najbardziej zasłużonymi przedstawicielami byli - bracia Edward (1789–1845) i Atanazy (1788-1874), nazywani „poznańskimi Medyceuszami”. Zaangażowani byli między innymi w powstanie kaplicy - pomnika pierwszych władców Polski w katedrze poznańskiej, którego twórcą był Christian Daniel Rauch. Byli uczestnikami walk niepodległościowych u boku armii Napoleona. Po jego klęsce Edward osiedlił się w Rogalinie pod Poznaniem a Atanazy w Berlinie.

Dom

Pałac przy Wilhelmstrasse 77, zwany Hôtel de Radziwill, stał się domem dla trzech pokoleń berlińskich Radziwiłłów i symbolem polskiego Berlina. Gośćmi bywali tu Johann Wolfgang von Goethe, Fryderyk Chopin, Wilhelm i Alexander von Humboldt, Felix Mendelssohn-Bartholdy, Karl Friedrich Schinkel, Christian Daniel Rauch czy Gaspare Spontini. Dom ten dawał też wyjątkową szansę na spotkanie Polaków z przedstawicielami dworu czy rządu pruskiego, a także na spotkanie polskich i niemieckich twórców. Po śmierci Antoniego i Luizy Radziwiłłów w pałacu zamieszkało wspólnie całe drugie i trzecie pokolenie rodziny. Kiedy na świecie pojawiło się czwarte pokolenie, dom okazał się za mały. W roku 1874 pałac został sprzedany Rzeszy Niemieckiej, wyremontowany i przeznaczony na siedzibę kanclerza. Jego pierwszym mieszkańcem był kanclerz Otto von Bismarck, a ostatnim Adolf Hitler, który traktował pałac jako prywatne mieszkanie jeszcze po przeniesieniu kancelarii do nowego, zbudowanego na jego rozkaz budynku. Pałac został zniszczony przez Armię Czerwoną po zdobyciu Berlina w maju 1945 roku.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 1 Tu rozgrywała się polityka

Od powstania pruskiego parlamentaryzmu w roku 1848 aż do 1928 roku Polacy byli aktywni w pruskiej, a potem w niemieckiej polityce. Posłowie polscy zasiadali w ławach obydwu izb sejmiku pruskiego (Landtag), Izbie Posłów i Izbie Panów, a po roku 1871 również w parlamencie Niemiec (Reichstag). Już w roku 1849 Polacy podjęli próby stworzenia klubu parlamentarnego, zrzeszającego posłów narodowości polskiej. W 1856 roku zapisano Statut Koła Polskiego w Landtagu, który po zjednoczeniu Niemiec w roku 1871 stał się też podstawą pracy posłów polskich w Reichstagu. Oba Koła, w Reichstagu i Landtagu, współpracowały ze sobą i zawsze prowadziły wspólną politykę. Podstawowym ich zadaniem była reprezentacja Polaków na arenie politycznej i walka o ich prawa.

Posłowie polscy kierowali się zasadą jednomyślnego głosowania. Koło Polskie stało ponad prywatnymi poglądami i przekonaniem politycznymi jego członków, których łączyła jedynie narodowość. Wiek XIX to czas rodzenia się i umacniania w Europie nacjonalizmów. Prusy, które w jednej trzeciej składały się z terytoriów słowiańskich, wypracowały model negatywnej polityki skierowanej przeciw Polsce. Od powstania listopadowego aż do wybuchu I wojny światowej w pruskiej polityce wobec Polski następowały po sobie na przemian okresy ostrego kursu antypolskiego i odprężenia, będącego dla Polaków czasem nadziei na współpracę i uzyskanie autonomii. Apogeum antypolskiej polityki pruskiej przypada na rządy kanclerzy Otto von Bismarcka i Bernharda von Bülowa. Odpowiedzią na agresywną politykę asymilacyjną był „polski nacjonalizm obronny”. Antypolski charakter pruskiej i niemieckiej polityki nadawał ton pracy Kół Polskich. Przez 80 lat parlamentarnej działalności Koła Polskiego w Prusach i Niemczech polscy deputowani zajmowali się przede wszystkim takimi tematami, jak walka o autonomię polskiego terytorium w zaborze pruskim, utarczkami z ustawodawstwem dotyczącym Kulturkampf, a także walką o prawo do używania języka polskiego. Większość posłów polskich opuściła Berlin jesienią 1918 r., by wykorzystując zdobyte tam doświadczenia współtworzyć parlament niepodległej Polski.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 2 **Fabrykanci rewolucji**

Polacy byli obecni w polityce niemieckiej w czasie najważniejszych wydarzeń historycznych, takich jak rewolucja 1848 roku czy proces kształtowania się pruskiego parlamentaryzmu. W roku 1847 szerokim echem odbił się w całej Europie wielki berliński proces 254 oskarżonych o zdradę Polaków. Brali oni udział w powstaniu wielkopolskim 1846 roku. Kilku z nich skazano na karę śmierci. Społeczeństwo Berlina wymusiło 20 marca 1848 roku na królu Fryderyku Wilhelmie IV uwolnienie polskich więźniów politycznych. Ich przywódca, Ludwik Mierosławski, okrzyknięty został przez walczący Berlin „zmartwychwstałym wodzem rewolucji”, a Polacy – obok Żydów i Francuzów – nazywani byli „fabrykantami rewolucji”. „Polenbegeisterung”, czyli fala podziwu dla wolnościowych dążeń Polaków z lat 30. XIX wieku, była co prawda jedynie zjawiskiem powierzchownym i nie przyniosła „sprawie polskiej” rozwiązania, ale dzięki zainteresowaniu Niemców temat walki Polaków o niepodległość obiegł prasę całej Europy, co nie pozwoliło na jego zapomnienie. Hasło braterstwa „Za waszą i naszą wolność” oraz wznoszony przez berlińczyków okrzyk „Vivat Polonia!” na długi czas pozostały w pamięci i Polaków i Niemców.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 3 **Pod czerwonym sztandarem**

Aż do rewolucji bolszewickiej 1917 r. Niemcy były centrum ideowym i organizacyjnym światowych ruchów lewicowych, zarówno nurtu socjaldemokratycznego, jak i komunistycznego. Ze względu na obecność w Berlinie dużej ilości polskich robotników, organizacje i partie o charakterze lewicowym zaczęły zabiegać o ich poparcie. W roku 1893 w Berlinie powstała Polska Partia Socjalistyczna (PPS) zaboru pruskiego, jej organem prasowym była „Gazeta Robotnicza”. Partia ta wchodziła początkowo w skład Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Z czasem, w wyniku sporów przede wszystkim o prawo do narodowego samostanowienia Polaków, PPS oddzieliła się od niemieckiego ruchu socjaldemokratycznego. Stało się to przyczyną konfliktu wewnątrz partii, bowiem część działaczy opowiadała się za stałą współpracą z SPD, podkreślając ponadnarodowy charakter nurtu socjalistycznego. Na terenie Berlina działała też odcinająca się od polskiego ruchu niepodległościowego sekcja Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), partii nastawionej na stałą współpracę z ruchem rosyjskim, ale uznawanej w zaborze rosyjskim za nielegalną. Nie mogąc prowadzić otwartej działalności w Rosji, polscy działacze socjalistyczni skorzystali z pomocy i współpracy ruchu niemieckiego. Kontynuowali pracę na terenie Niemiec, głównie w Berlinie. Przybyli tam m.in. przyszli twórcy Związku Spartakusa – Julian Marchlewski i Róża Luksemburg – który dał początek Niemieckiej Partii Komunistycznej.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 4 **Zwodnicze preludium tragedii**

I wojna światowa przyniosła ze sobą zarówno zmiany w mentalności Europejczyków, jak i wielkie zmiany na politycznej mapie świata. Niemcy wyszli z wojny pokonani. Zmuszony do abdykacji Wilhelm II opuścił kraj i udał się na emigrację. Społeczeństwo niemieckie czuło się oszukane i upokorzone warunkami traktatu wersalskiego. Po 123 latach Polacy znowu mogli tworzyć suwerenne, niepodległe państwo. Polacy, od lat zamieszkujący poza granicami kraju, w euforii wracali do ojczyzny, którą trzeba było budować od podstaw. Jak wszystkie nowopowstałe wówczas państwa, tak i Polska musiała podpisać tzw. traktat mniejszościowy, regulując tym samym prawną sytuację Niemców zamieszkujących jej terytorium. Sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech pozostała niejasna. Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwojma państwami w Berlinie rozpoczęło pracę poselstwo (1918), a następnie ambasada polska (1934), która przejęła między innymi obowiązek opieki nad zamieszkującymi w Niemczech Polakami. Wyjątkową rolę odegrał powstały w roku 1922 Związek Polaków w Niemczech. Po przejęciu władzy przez NSDAP stosunki polsko-niemieckie wydawały się być poprawne jak nigdy dotąd. Kultura polska przeżywała w Berlinie swój rozkwit. Wszystko to okazało się być zwodniczym preludium tragedii. Jej drastyczną zapowiedzią stało się wypędzenie w 1938 r. sześciu tysięcy Żydów posiadających polskie obywatelstwo.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 5 **Katastrofa**

Czy nie lepiej pominąć lata 1939-1945 i zgodzić się, że za sprawą reżimu Hitlera i popełnianych przezeń okrucieństw zostały one w zasadzie wymazane z kart dziejów polskich berlińczyków? Czyż nie stali się berlińczykami: ci, którzy w stolicy Niemiec, zmuszeni do pracy na rzecz III Rzeszy spędzili kilka lat swego życia? Ci, których zamęczono lub zgładzono w Berlinie? Żołnierze polskiego ruchu oporu? Żołnierze, którzy w maju 1945 zdobywali z Armią Czerwoną stolicę III Rzeszy?

Akt 1 W okowach polityki

Scena 6 **Za murem**

Berlin Zachodni był dla Polaków żyjących w komunistycznym kraju najbliższą przystanią wolności i dobrobytu. Dlatego też ta leżąca „za murem” wyspa oddziaływała na nich w sposób niemalże magiczny, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy była jednym z niewielu kawałków Zachodu, do którego można było udać się bez wizy. Przybysze z Polski, wysiedleńcy, azylanci, osoby „tolerowane” i przebywające w mieście nielegalnie, stworzyły wraz z małą wspólnotą polską, która pozostała w Berlinie po II wojnie światowej, liczną społeczność polskojęzyczną. Oficjalne dane mówią o blisko 22 000 przybyszów do 1989 r., ale statystyki te nie uwzględniają osób, które pozostały w Berlinie powołując się na niemieckie pochodzenia, a które często poczuwały się do więzi z Polską lub miały polskich małżonków. A takich osób były dziesiątki tysięcy. Polskojęzyczna wspólnota przejawiała różne formy aktywności politycznej, religijnej, kulturalnej i gospodarczej. Nastąpiła reaktywacja polskich związków i stowarzyszeń, pojawiły się polskie media, powstało polskie duszpasterstwo katolickie z całą paletą grup, wspólnot i inicjatyw. Jak przed II wojną światową polska społeczność stała się istotną częścią berlińskiego krajobrazu. Ale codzienność polskich migrantów w Berlinie Zachodnim nie była sielanką. Rozłąka z ojczyzną, rodziną i dotychczasowym środowiskiem oraz życie w nowym, nieznanym, obcym świecie były trudnym doświadczeniem, tym bardziej, że wymarzony Zachód okazywał się nie być rajem. Po swoim przybyciu prawie wszyscy migranci trafiali do obozu przejściowego, a później do mieszkań zastępczych, gdzie z reguły żyli w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Dopiero po wielu miesiącach, nierzadko po kilku latach, znajdowali mieszkanie i pracę. Jednak nawet wtedy borykali się z problemami finansowymi, bo przyjeżdżali z reguły jedynie z podręcznym bagażem, zostawiając cały swój dobytek w Polsce. Innym problemem była degradacja socjalna i zawodowa, która dotknęła wielu przybyszów. Nauczycielka pracująca jako sprzątaczką czy architekt przekwalifikowany na stróża nocnego to wcale nierzadkie obrazki z życia polskich berlińczyków. W niniejszej scenie spotykamy troje z nich. Zapraszają oni do opowieści o nich samych, o ich życiu na wyspie Berlina Zachodniego i o polskiej społeczności żyjącej „za murem”.

Akt 1 W okowach polityki

Scena 7 **Przed murem**

W czasach odgórnie narzuconej socjalistycznej przyjaźni między NRD a PRL-em, Polonia wschodniobrzeźnia straciła swój bogaty koloryt. W cieniu socjalistycznej propagandy istniała już tylko na marginesie życia społecznego w NRD – pozbawiona własnej tożsamości kulturowej. Drugą stroną medalu tworzyły impulsy płynące z o wiele bardziej liberalnego życia społecznego i kulturalnego w PRL-u, które dla wielu obywateli NRD stanowiły powiew wolności, wyczuwalny poza tym jedynie „za murem”. Polska kultura i sztuka, a także działania opozycji „bratniego kraju” pozostawiły widoczne ślady w Berlinie Wschodnim. Ówczesny Polski Ośrodek Kultury i Informacji, mimo statusu instytucji państwowej, oferował bardziej otwarte forum wymiany kulturalnej niż wynikałoby to ze stosunków oficjalnych. W sytuacji, w której „aktorzy państwowi” dominowali na oficjalnej „scenie”, za kulisami kwitły owoce nieoficjalnej wymiany kulturalnej i społecznej. Właśnie ci podziemni statyści zadbali o punkt zwrotny, o akord końcowy w którym doprowadzili do opuszczenia (żelaznej) kurtyny.

Akt 2 Viva Polonia czyli na przekór stereotypom

Scena 1 **Piękna Polka**

Polka – nie ma trudniejszego zadania, niż jej opisanie. Europejczycy, nie mogąc sprecyzować zjawiska, wspomagają się banałami lub ogólnikami, mężczyźni bywają w ich określeniu zaskakująco jednomyślni, mówiąc „nie wiem”, stereotypom o nich przyglądają się socjologowie. A Polki? Nie jest im wszystko jedno, ale z wyrozumiałością patrzą na starania, by wpisać je w jakiegokolwiek określone i znane ramy. Bo Polek po prostu nie da się określić. Ukształtował je romantyzm, specyficzny, krajowy, a potem nieco siermiężny pozytywizm. Miały chwilę szaleństwa w epoce młodopolskiej, a zaraz potem zmierzyły się z dwoma systemami totalitarnymi. Zawsze wyjeżdżały. Towarzystwom mężczyznom podczas politycznej emigracji, na zesłaniu, w tułaczce za chlebem, ale także, oczywiście, gdy chciały za granicą studiować, pracować lub rozwijać tam karierę. Zawsze wyjeżdżały i zawsze zabierały ze sobą „przeklęty” polski los. Może to jest wyjaśnienie ich trudnego do zdefiniowania piękna?

Berlińskie realia

Współczesne Polki mieszkające w Berlinie nie czują się „za granicą”. Ich kraj jest wolny, rozwija się, ludziom w ich dawnej ojczyźnie powodzi się coraz lepiej, mogą tam wrócić, wybrały jednak Berlin, bo tak ułożył się ich los, ale także dlatego, że tu postanowiły żyć, tak samo jak mogłyby żyć w każdym innym mieście europejskim. Studiowały w Berlinie, często robią tu kariery, odnoszą zawodowe sukcesy, zakładają rodziny. Czy interesuje ich niemiecki stereotyp „pięknej Polki”? Zderzenie ich losów z powszechnym stereotypem posłużyło nam do opowieści CODZIENNOŚCI „polskiego życia” w stolicy Niemiec. Naszymi przewodnikami po CODZIENNOŚCI są losy rodziny Lemańczyk. Rodzina Lemańczyków podzieliła się, kilku jej członków po II wojnie światowej wróciło do Polski. Ci, którzy zdecydowali się zamieszkać w Berlinie, do dziś szanują swoją dawną ojczyznę i – polskość. Zasymlowani, dopiero w ostatnich latach nawiązali kontakt ze swoimi polskimi krewnymi.

Akt 2 Viva Polonia czyli na przekór stereotypom

Scena 2 **Polnische Wirtschaft [niegospodarność]**

Któż nie zna tego powiedzenia! Pochodzenie i ewolucja tego stereotypu dały podstawę do dziesiątków studiów naukowych. U jego źródeł tkwił opis sytuacji w Polsce u schyłku XVIII wieku, czyli w okresie rozbiorów. Później posłużył jako zabieg propagandowy do udowodnienia wyższości kulturalnej Niemiec nad „gorszym” i „słabszym” sąsiadem. Dzisiaj określenie „polnische Wirtschaft” straciło już dawny agresywny charakter, uległo uogólnieniu i funkcjonuje jako synonim niegospodarności i bałaganu.

Berlińskie realia

W ciągu ostatnich dwustu lat do Berlina przybywały kolejne grupy polskich emigrantów. Szukali tu azylu politycznego, pracy, szansy na rozwój czy wreszcie miłości. W roku 1910 szacowano, że przybysze ze wschodnich prowincji Prus stanowili 60% wszystkich mieszkających w Berlinie obcokrajowców. W większości mówili po polsku, a pracowali we wszystkich dostępnych zawodach. Byli między nimi artyści, politycy, adwokaci, ale przede wszystkim robotnicy podejmujący każdą, nawet najmniej płatną pracę. Polacy budowali Reichstag i kancelarię Rzeszy, uczestniczyli w budowie pierwszej linii kolejki miejskiej i kanału Teltow. Pracowali w fabrykach Borsiga i Siemens, stając się częścią niemieckiej klasy robotniczej. Wielu z nich wróciło po roku 1918 do niepodległej Polski. Inni założyli tu rodziny i zintegrowali się z niemieckim społeczeństwem. Dzisiaj polski rzemieślnik, przedsiębiorca czy robotnik stają się symbolem „dobrej roboty”,... a stereotyp „polnische Wirtschaft” żyje własnym życiem!

Akt 2 Viva Polonia czyli na przekór stereotypom

Scena 3 **Polnischer Reichstag [polski chaos]**

Stereotyp Polski i Polaków, którzy nie potrafią ze sobą współpracować, powstał w końcu XVIII wieku jako negatywna interpretacja polskich problemów z utrzymaniem niezależnego państwa. Był synonimem politycznych kłótni, niezgody, stronnictwa i dominacji prywatnych interesów nad dobrem wspólnym.

Berlińskie realia

Na przełomie XIX i XX wieku działało w Berlinie ponad 300 polskich organizacji, których celem było zaspokojenie kulturalnych, religijnych, intelektualnych i zawodowych potrzeb społeczności polskiej. Były między nimi zarówno stowarzyszenia parafialne, oświatowe jak i kluby sportowe czy organizacje rzemieślnicze. W latach 90. XIX wieku rozdrobnione organizacje zaczęły się scalać. Wówczas powstały: Komitet Towarzystw Polsko-Katolickich, Polski Komitet Wyborczy, Związek Towarzystw Polskich czy Towarzystwo Szkolne „Oświata”. Największą organizacją, której celem było zjednoczenie wszystkich Polaków w Niemczech, był powstały w 1922 roku Związek Polaków w Niemczech, który z przerwą na czas II wojny światowej działa do dziś. Swoje życie organizacyjne prowadziła również „emigracja solidarnościowa” w latach 1980–1990. Powstała wówczas Polska Rada Socjalna, liczne stowarzyszenia kulturalne, reaktywowano Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”. Po roku 2000 zaczęły powstawać organizacje skierowane do ludzi młodych: artystów, studentów i intelektualistów. Mając wsparcie w polskich, niemieckich i europejskich strukturach szukają oni w stolicy Niemiec wolności twórczej i inspiracji.

Akt 2 Viva Polonia czyli na przekór stereotypom

Scena 4 **Polak katolik**

Idea powiązania polskiej kultury i tożsamości wyłącznie z religią katolicką zrodziła się w drugiej połowie XVII wieku, w dobie kontrreformacji. Miała wówczas charakter nie tylko religijny, ale także polityczny, albowiem państwa wrogie Rzeczypospolitej, m.in. Szwecja i Rosja, miały inne wyznania państwowe. Określenie ukształtowane zostało w okresie rozbiorów (XIX wiek) jako hetero- i autostereotyp Polaka. Wyznawanie wiary katolickiej uznawane było za cechę polskiego charakteru narodowego.

Berlińskie realia

Katolickie życie religijne było i jest najwidoczniejszą oznaką obecności polskich imigrantów w Berlinie. Żadna inna polska instytucja nie gromadzi regularnie tylu mówiących po polsku Berlińczyków co Polska Misja Katolicka. Przyczyną tego faktu są bardzo bliskie więzi wielu Polaków z Kościołem katolickim. To z kolei wynika przede wszystkim z roli jaką poprzez podtrzymywanie nadziei i integrację narodu kościół odegrał w czasie rozbiorów Polski, okupacji nazistowskiej i w dobie komunizmu. W tych dramatycznych czasach nie istniało samodzielne polityczne przedstawicielstwo Polski, a Kościół przejmował rolę rzecznika uciskanej i prześladowanej ludności. Pełnił on funkcję daleko wykraczającą poza sferę religijną. To tłumaczy „nadobecność” wątków narodowych w życiu religijnym jak i wątków religijnych w narodowym życiu Polaków. Dzisiaj stosunek do wiary jest bardziej zróżnicowany. Kościół katolicki pełni jednak nadal ważną funkcję integracyjną. Specyficznym polskim zwyczajem religijnym goszczą również w domach ludzi nie związanych z kościołem.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 1 **Sztuka**

Rodzinna Europa

Złośliwi mówili, że na przełomie XVII/XVIII wieku Berlin leżał jeszcze „pod Poczdamem”. W tym samym czasie za sprawą dworu saskich Wettinów, którzy przez kilkadziesiąt lat byli królami Polski, do Warszawy przybywali wybitni artyści ... również z Berlina. Prusy dopiero budowały swą pozycję na mapie Europy. Jeszcze na początku XIX wieku Heinrich Heine ironizował, że Polacy Niemiec nie zauważają. Chcą je szybko przeskoczyć, by dostać się do Francji – „błogosławionej krainy, gdzie fabrykuje się najwytworniejsze maniery i pomady”. A jednak i do Berlina zaczęli przyjeżdżać arystokraci, kupcy, rzemieślnicy i artyści z Polski, głównie z Wielkopolski i Prus Królewskich (Gdańsk). Dzięki znajomości języka niemieckiego szybko odnajdowali tu swoją nową ziemię rodzinną, by w drugim pokoleniu stać się w pełni obywatelami stolicy Prus. Inni zdobywali tu tylko nowe doświadczenie w drodze do Paryża, Rzymu czy Warszawy. Rodzinne koligacje tworzyły, szczególnie wśród arystokracji, sieć powiązań na przekór późniejszym narodowym wyobrażeniom i próbom prostego narodowego zaszufładowania. Lisiewscy – rodzina „cudownych dzieci”, Chodowiecki – „klasyk miniatury” wpisują się szczególnie w ten zapomniany obraz „rodzinnej Europy”. Dzisiaj chętnie mówimy o nich „Europejczycy”!?

W kręgu narodowej tradycji

Naród i nowoczesność zdominowały „piękny”, „długi” wiek XIX. Malarstwo ilustruje dosłownie i w przenośni ducha tej epoki. Dla Polaków, ciągle marzących o niepodległym państwie, było przede wszystkim ważnym elementem narodowej mitologii. Polscy malarze swojego rzemiosła uczyli się nie tylko w Krakowie czy Lwowie, ale także Paryżu, Monachium czy ... w Berlinie. Wojciech Kossak (1857–1942) obok Jana Matejki stał się największym klasykiem malarstwa historycznego, a jego obrazy symbolem „chwały polskiego oręża”. Nie przeszkodziło to mu 7 lat być nadwornym malarzem cesarza Wilhelma II i malować dla niego sceny z historii Prus. Paradoks? Zdrada narodowych interesów? A może duch epoki, której już nie rozumiemy? Dzisiaj nic nie pozostało z jego atelier w berlińskim pałacu Monbijou. Zniknął z pamięci berliński epizod jego życia. Rzadko kiedy wracamy do tradycyjnego malarstwa historycznego. Czyż bez niego jednak „duch pięknego wieku XIX” nie będzie tylko krzywym zwierciadłem współczesnego konstruowania ponadnarodowej Europy?

Avantgarde

Berlin - Poznań. Bunt und Die Aktion

Berlin i Poznań u schyłku I wojny światowej stanowiły część większej konstelacji stanowiącej międzynarodowy network awangardy, na który składały się nieformalne kontakty artystów, ich wystawy, kongresy, galerie i czasopisma. W Berlinie w latach 1918-1933 działało około 60 artystów awangardowych – w większości przejściowo. Najdłużej, ponad dwadzieścia lat tworzy tu polsko-niemiecka para artystyczna – Margarete i Stanisław Kubicki. Ich dokonania tworzą swoisty pomost między Polakami a Niemcami, a ich twórczość łączy pierwszą – ekspresjonistyczno-kubistyczną – i drugą – konstruktywistyczną – fazę istnienia awangardy. Zainicjowali oni kontakty poznańskiej grupy Bunt, skupionej wokół czasopisma Zdrój oraz berlińskiego periodyku i galerii Die Aktion których efektem były liczne polsko-niemieckie przedsięwzięcia wystawiennicze i wydawnicze. Wieża Babel Kubickiego z plakatu I wystawy Buntu, jest symbolem zarówno utopii przeduchowionego nowego człowieka głoszonej choćby przez Kandinsky'ego, jak i oraz artystycznej i społecznej rewolucji. Symbol ten wskazuje na liczne opozycje konstytuujące awangardowe uniwersum – ponadnarodową nową wspólnotę i nowe narodowe państwa Europy Środkowej po I wojnie światowej, naturę i kulturę, społeczny i artystyczny tradycjonalizm oraz prowokację w duchu épater le bourgeois czy inspirowaną przez antropozofię, buddyzm i pacyfizm irreligię. Nową, choćby ekspresjonistyczną, estetykę określił prymat etyki nad estetyką oraz koegzystencja słowa i obrazu na łamach artystycznych czasopism. Służył on intensyfikacji artystycznego i ideowego komunikatu w ulotnych manifestach czy poezjach nierzadko formułowanych paralelnie w kilku językach. Znamiennym przykładem dwujęzycznej twórczości programowej i literackiej są utwory Stanisława Kubickiego i innych artystów grupy Bunt publikowane niemal paralelnie w języku polskim i niemieckim na łamach czasopism Zdrój i Die Aktion.

Avantgarde

Międzynarodówka konstruktywistyczna, Der Sturm i nowe media

Najważniejszym z wystąpień polskiej awangardy w Niemczech był *Kongres Międzynarodowej Unii Artystów Postępowych* w Düsseldorfie w 1922 roku. Polskę reprezentowali tu Kubicki, Jankiel Adler, Henryk Berlew i Pola Lindenfeld. W Berlinie jego kontekst tworzyły współinicjowane przez Kubickiego wystąpienia grupy *Die Kommune* oraz *Międzynarodowa Wystawa Artystów Rewolucyjnych*. Ich atelier stało się miejscem spotkań dadaistów, konstruktywistów i przedstawicieli Nowej Rzeczowości. Obraz zakwestionowany jako artystyczne medium stopniowo wypierają wprzęgnięte w rytm nowoczesnej metropolii i polityki – eksperymentalna fotografia i fotomontaż – narzędzia tyleż estetyki, co społecznej perswazji – publikują czasopisma *Der Sturm*, a *bis* z i *Blok*. Uwiecznione tam dzieła Kazimierza Malewicza, Louisa Marcoussisa, Stanisława Kubickiego, Henryka Berlewiego, Teresy Żarnowerówny czy Mieczysława Szczuki wykazują znamienne napięcie między figuracją a abstrakcją. Międzynarodowy język awangardy, i jej narodowe idiomy, tworzą racjonalna typografia i geometria jako kod transcendencji – instrumenty modyfikacji rzeczywistości i ideowej manipulacji. Zorientowana międzynarodowo awangarda doświadczająca, w Polsce nawet bardziej niż w Niemczech, marginalizacji w ramach oficjalnej polityki państwowej. Awangardowe uniwersum określają dysonanse – mit autonomii i polityczne afiliacje i romanse z komercją, by wskazać tu tylko na twórczość Mieczysława Szczuki czy Henryka Berlewiego. Ta ostatnia antycypuje zarówno op art, jak i nowoczesne strategie reklamowe. Technicyzyczny mit nowoczesności konkuruje tu z eskapistyczną wizją natury. Konflikt *sacrum* i *profanum* oraz polityki ewokuje *Mojżesz przed krzewem gorejącym* (1933/34), ostatni, nieukończony ostatni obraz Kubickiego, a zarazem ostatni akord i głuche echo awangardowej utopii *epoki wielkiej duchowości* w Niemczech ogarniętych już przez faszyzm. Niedługo wcześniej w Łodzi powstaje *Międzynarodowa Kolekcja Sztuki Nowoczesnej* – symbol instytucjonalizacji awangardy. Hausmann i Adler opuszczają Niemcy. Kubicki ginie z rąk gestapo. Roztrzaskane w jego atelier rzeźby Poli Lindenfeld i Ottona Krischera to tylko pars pro toto gruzów Europy. Kubicka i Berlew spotkają się ponownie dopiero w 1961 roku, na otwarciu *II Niemieckiego Salonu Jesiennego*, wystawy *Herwarth Walden – Der Sturm i Europejska Awangarda w Berlinie 1912-1932*.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 2 **Communitas**

Nowoczesna berlińska społeczność akademicka zaczęła kształtować się wraz z utworzeniem Uniwersytetu Humboldtów (1810). Działająca w pruskiej stolicy uczelnia przyciągała od początku swego istnienia również wielu Polaków. Pochodzili oni nie tylko z ziem polskich, które znalazły się po 1795 w granicach Prus, ale także z Rosji i Austrii. Już w 1818 roku utworzyli oni pierwsze stowarzyszenie polskich studentów, Polonja. Do roku 1918 w Berlinie wiedzę zdobyło wielu wybitnych Polaków, którzy zasłynęli z działalności na różnych polach aktywności społecznej i naukowej, m.in.: Wojciech Cybulski, Benedykt Dybowski, Ludwik Hirszfeld czy jego żona Hanna Kassmann-Hirszfeld. Profesorami Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma byli Aleksander Brückner, Izydor Zabłudowski, Ignacy Pietraszewski, Leon Lichtenstein, Jan Czochrański. Dali się oni poznać nie tylko jako wybitni uczeni i doskonali nauczyciele akademicy, ale także przyczynili się do rozbudowy Alma Mater Berolinensis. W okresie międzywojennym Berlin był jednym z ważniejszych ośrodków naukowych, gdzie Polacy zdobywali wykształcenie. Dziś Polacy na wszystkich czterech uniwersytetach Berlina prowadzą szeroko zakrojone badania, kształcą młodzież akademicką bądź sami studiują. Ucząc się tu lub pracując, wzmacniają wielokulturowy charakter miasta, a także jego potencjał naukowy, nie tracąc związku z własną ojczyzną.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 3 **Film**

Film żyje dzięki swoim gwiazdom. Pragnienie publiczności, by na ekranie oglądać znane i lubiane twarze, jest po prostu rozkazem – tak było u początków kina niemego, tak jest i teraz. Sława niektórych dawnych gwiazd wytrzymała próbę czasu. Tu, w berlińskich studiach filmowych, pozostały ślady polskich gwiazd, które uwiiodły nie tylko niemiecką, lecz również światową publiczność filmową. Pójdźmy tropem tych najśłynniejszych, dajmy się urzec zniewalającemu spojrzeniu, wytwornej cygaretki i czarowi Poli Negri oraz porywającemu głosowi Jana Kiepury. Ich ślady zaprowadzą nas w niebezpieczne okolice: do międzywojennego Berlina, stolicy nieograniczonych możliwości i wielkich kontrastów, gdzie oszałamiająca artystyczna ekstrawagancja lat dwudziestych stykała się z rodzącą się Trzecią Rzeszą. Przyjrzyjmy się drogom do sukcesu, drogom pomiędzy karierą a kompromisem. Berlin stanowił dla nich etap na szlaku międzynarodowej sławy.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 4 **Teatr**

Teatr żyje jedynie w momencie, w którym go oglądamy. Trudno jest zachować jego owoce dla potomnych. Na scenie wiele nici splata się we wciąż nowy obraz – każda inscenizacja jest produktem rozmaitych sztuk i niepowtarzalnych czynników. Zawsze jednak stoją za nią ludzie, którzy przemawiają do publiczności poprzez swój talent i swoją wizję. Ta część wystawy przedstawia artystów, którzy wzbogacali i w dalszym ciągu wzbogacają berlińskie sceny teatralne swoją pracą. Ich twórczość jest do dziś kontynuacją najważniejszych prądów bogatej polskiej tradycji teatralnej. Dorobek Tadeusza Kantora, Jerzego Grotowskiego, Henryka Tomaszewskiego czy Kazimierza Mikulskiego ciągle żyje w pracy wielu berlińskich artystów. Dramaty Eleonory Kalkowskiej, Witolda Gombrowicza i Tadeusza Różewicza wciąż stanowią źródła inspiracji współtworzące ważne elementy berlińskiej historii teatru. W tym kontekście niezwykle ważną rolę odgrywa wciąż rozrastająca się sieć, tak naprawdę nigdy nie przerwanych kontaktów, polskiej i niemieckiej kultury teatralnej w Berlinie.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 5 **Słowo**

Berlin miał pecha i zarazem szczęście do literatury polskiej.

Pech. Pech polegał na tym, że nieproporcjonalnie do liczbowego potencjału, polscy literaci z Berlina nie weszli do klasyków ani polskiej, ani niemieckiej literatury. Ci, którzy nie mogli (bądź nie chcieli) tworzyć w kraju odnajdowali się bardziej na emigracji w Paryżu, Rzymie czy Londynie. Samotną gwiazdą pozostał Witold Wirpsza, którego prozę określa się jako „nowoczesny i bezkompromisowy klejnot” języka polskiego. „Sztuką słowa” zgłębiał tajemnicę jedynego rozpoznawalnego bytu – języka. Środowisko berlińskich literatów rodem z Polski pulsuje jednak interesującym życiem. Powstawały („Archipelag”, „Pogląd”, „Słowo”, „Wir”) i powstają czasopisma literacko-kulturalne, nowe utwory, pojawiają się coraz młodszy twórcy. „Polski Berlin” staje się ważnym ośrodkiem literackim, bo przecież pech to tylko kwestia przypadku...

Szczęście. Berlin Zachodni otworzył się szybko na świat kultury. To było jego szczęście, ale też szczęście dla wielu twórców, którzy „przejazdem” odnajdowali tu swoje pięć minut natchnienia. Zapisywali siebie i nieznaną miasto nową treścią. W ten sposób Berlin Zachodni dziedziczył literacką tradycję „genialnego Polaka” – Stanisława Przybyszewskiego, i niezwyklej dramatopisarki Eleonory Kalkowskiej. Długą listę „przejezdnych” otwiera w 1963 roku Witold Gombrowicz. Nie pisząc o Berlinie, lecz o sobie, stworzył w swoim „Dzienniku” jeden z najbardziej wnikliwych obrazów miasta. Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Jerzy Stempowski, Tadeusz Różewicz, Adam Zagajewski, Ryszard Krynicki, Ryszard Kapuściński, Olga Tokarczuk, znaleźli tu swój literacki przystanek. A Berlin? Berlin ich czyta, wydaje i wystawia na deskach teatralnych. Jest jeszcze „coś” pomiędzy. **„Pomiędzy”** ma dwa wymiary: realny i metaforyczny. Granica między przedstawicielami obu wymiarów jest płynna. W „realnym” wymiarze są tłumacze. W „metaforycznym” odnajdujemy ludzi zakorzenionych w dwóch/wielu kulturach narodowych, którzy – niezależnie od tego jak sami się definiują – pośredniczą w rozpoznawaniu sąsiadujących światów. Często grają obie role. Są Polakami, Niemcami, Żydami, Ukraińcami. Są też „w” jednej bądź „pomiędzy” wieloma kulturami. Łączy ich **wspólnota słowa**, które brzmi równie literacko zarówno po polsku, jak i po niemiecku.

Akt 3 „...czy Berlin postanowił sobie być Paryżem?”

Scena 6 **Bohema**

To zjawisko w kulturze artystycznej. Ekscentryzm, niekonwencjonalność, protest przeciw konwenansom – takie cechy charakteryzują środowiska bohemy. W naszej scenie wyraża ją metafora i działalność „polskich nieudaczników”. To „oddech na złapanie” refleksji i dystansu wobec historycznych opowieści o „polskim Berlinie”.

W surrealistyczno-anegdotycznym świecie „nieudaczników” trafiamy na realny świat – losy kilkudziesięciu polskich mieszkańców Berlina. Im się udało. Są Polakami i wybrali Berlin na swoje miejsce zamieszkania. Niektórzy są rozpoznawalnymi postaciami, inni tak wrosli w Berlin, że sąsiedzi postrzegają ich po prostu jako berlińczyków.

Epilog

Sztuka nowoczesna

Po drugiej wojnie światowej, w podzielonej przez żelazną kurtynę Europie, wymiana artystyczna pomiędzy Berlinem a Polską istniała przez wiele lat jedynie w ograniczonym zakresie. Dopiero na początku lat osiemdziesiątych sytuacja uległa zasadniczej zmianie i zaczęła rozwijać się w coraz szybszym tempie.

Dzięki liberalizacji przepisów paszportowych w Polsce właśnie Berlin Zachodni, gdzie od obywateli Bloku Wschodniego nie wymagano wizy wjazdowej, stał się dla wielu Polaków atrakcyjnym miastem, do którego przybywali coraz liczniej również artyści oraz ci, którzy mieli nimi w przyszłości zostać.

Takie wydarzenia historyczne jak powstanie „Solidarności” w roku 1980, ogłoszenie stanu wojennego w Polsce w roku 1981, przełom ustrojowy roku 1989, przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w roku 2004, a wreszcie otwarcie granic dzięki wejściu w życie umowy z Schengen w roku 2007 nie pozostały bez wpływu na wzajemną wymianę artystyczną.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat Berlin stał się wielkim tygłem kulturowym. Nad Szprewę ściągają artyści z różnych stron świata. Obecnie mieszka tutaj także wielu twórców posiadających polskie korzenie, którzy przybyli tu na przestrzeni prawie trzydziestu lat. Są to przedstawiciele różnych pokoleń, każdy z nich ma własną biografię. Oni wszyscy jednak – przez udział w wystawach, współpracę z galeriami, pobyty na stypendiach lub organizowanie akcji artystycznych – wnoszą istotny wkład do życia kulturalnego tego miasta.

Wśród nich znajdują się artyści, którzy przyjechali nad Szprewę na początku lat osiemdziesiątych jako renomowani twórcy i tutaj kontynuowali rozpoczętą w kraju pracę; autorzy, którzy zdobyli wykształcenie artystyczne jeszcze w Polsce, ale dopiero w Berlinie zaczęli odnosić poważniejsze sukcesy; Polacy, którzy jako młodzi ludzie zjeżdżali do Berlina Zachodniego w poszukiwaniu szczęścia i dzięki własnym, autodydaktycznym studiom stawali się z biegiem czasu uznanymi plastykami.

Nie brakuje również przedstawicieli najmłodszego pokolenia, dla których głównym powodem wyboru Berlina jako miejsca zamieszkania nie jest już sytuacja polityczna lub gospodarcza, lecz stwarzająca tak wiele artystycznych możliwości dzisiejsza metropolia. Często są to ludzie, którzy wyjechali z Polski do Niemiec Zachodnich razem z rodzicami jako dzieci późnych przesiedleńców, już tutaj zdobyli wykształcenie i przyciąga ich atrakcyjność miasta. Są także w tej grupie Polacy, którzy podjęli świadomą decyzję przeprowadzki nad Szprewę.

Liczba artystów mieszkających w Berlinie, posiadających w ten lub inny sposób polski rodowód, jest wielka i trudno ją ogarnąć. Również próba definicji sztuki polskiej nie jest łatwa do przeprowadzenia, ponieważ wiąże się z nią zawsze kwestia sporna, czy określenia narodowościowe w przypadku sztuki oraz jej twórców mają w ogóle rację bytu.

Odpowiedz na pytanie „czym jest sztuka polska w Berlinie”, a także „ilu oraz którzy mieszkańcy miasta pochodzący z Polski są równocześnie artystami polskimi” jest prawie niemożliwa.

Można jednak chodzić po „polskich śladach” i poszukiwać w pracach twórców ich artystycznych przemyśleń na temat zmieniającego się wciąż Berlina ...

Karol Broniatowski

Karol Broniatowski jest jednym z najbardziej liczących się przedstawicieli rzeźby polskiej. Do Berlina przyjechał po raz pierwszy w roku 1976 na stypendium DAAD. Urodzony w roku 1945 absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych cieszył się już wówczas dużym uznaniem. Międzynarodową renomę przyniosła mu aranżacja polskiego pawilonu na Biennale w Wenecji w roku 1972.

Prace Broniatowskiego współtworzą od wielu lat berlińską przestrzeń miejską. W roku 1981 artysta otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na projekt fontanny w dzielnicy Reinickendorf oraz drugą nagrodę za projekt fontanny na Breitscheidplatz. W latach 1983- 1984 we współpracy z takimi architektami jak Bangert, Scholz i Schultes powstały dalsze jego prace: m.in. zakupiony przez Senat Berlina projekt pałacu księcia Albrechta oraz projekt na konkurs rzeźby na roku Kurfürstendamm i Joachimstaler Strasse.

To Broniatowski jest autorem jakże ważnego dla niemieckiej kultury pamięci pomnika poświęconego deportacji i zagładzie berlińskich Żydów podczas drugiej wojny światowej, znajdującego się na rampie dworca towarowego Berlin Grunewald – potężnej kompozycji w kształcie muru wykonanej z betonu, w którym odcisnięte zostały negatywy fragmentów ludzkich postaci.

Pomnik odsłonięto 18.10. 1991 roku, a na tablicy z brązu umieszczono następujący napis:

„Pamięci

ponad 50.000 berlińskich Żydów deportowanych między październikiem 1941 roku a lutym 1945 roku przez państwo narodowosocjalistyczne przeważnie z dworca towarowego Grunewald do hitlerowskich obozów zagłady i tam pomordowanych. Ku przestrodze dla nas, aby odważnie i bez wahania przeciwstawiać się każdej pogardzie ludzkiego życia i ludzkiej godności“.

Rzeźby Broniatowskiego wyrastają z wcześniejszych doświadczeń i są swego rodzaju kondensatami indywidualnej oraz kulturowej przeszłości artysty.

Anonimowa figura ludzka to dla niego archaiczny symbol ludzkiego bytu. Biegące, postacie przedstawiają jednostkowe sceny z codziennego życia, nadają im uniwersalny charakter – są odbiciem ludzkich emocji.

Jadwiga Drewiński

Jadwiga Drewiński, uczennica Magdaleny Abakanowicz, ukończyła w roku 1979 studia artystyczne na wydziale grafiki w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Do Berlina Zachodniego przyjechała w roku 1985 wraz z mężem Lexem Drewińskim oraz siedmioletnim wówczas synem Kirykiem. Kontynuuje rozpoczętą w Polsce pracę twórczą. Zajmuje się tkaniną artystyczną i ilustracjami książek dla dzieci.

Lex Drewiński

Lex Drewiński, przedstawiciel polskiej szkoły plakatu, urodził się w roku 1951 w Szczecinie. Studia artystyczne ukończył w poznańskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Przed wyjazdem do Berlina (1985) pracował jako reżyser w studio filmów rysunkowych telewizji polskiej w Poznaniu. Od roku 1992 jest profesorem w Wyższej Szkole Zawodowej (Fachhochschule) w Poczdamie i wykłada na Wydziale Designu grafikę designu, koncepcję i projektowanie.

Począwszy od lat osiemdziesiątych artysta bierze udział niemal we wszystkich najbardziej liczących się międzynarodowych wystawach plakatu; jego prace zdobyły ponad 130 nagród i wyróżnień w międzynarodowych konkursach w Europie, USA i Japonii.

W wielu jego dziełach widoczne są nadal związki z krajem rodzinnym. Obok różnych prac podejmujących problematykę polityczną i ekologiczną zaprojektował w ostatnich latach szereg plakatów związanych z tematyką polsko-niemiecką oraz dotyczących polskich wydarzeń kulturalnych.

Sławomir Elsner

Sławomir Elsner urodził się w roku 1976 w Wodzisławiu. Jeszcze jako dziecko wyjechał z rodzicami do Niemiec Zachodnich. W latach 1995- 2002 studiował w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Kassel. Począwszy od roku 2002, mieszkający obecnie w Berlinie artysta prezentuje swoje prace na licznych wystawach indywidualnych oraz zbiorowych zarówno w Europie, jak i w USA.

Do najbardziej znanych prac Elsnera należy powstała w roku 2006 seria pod tytułem „Panorama” – wystawiana w tym samym roku w Dreźnie, Monachium, Londynie i Berlinie.

Artysta parafrazuje tutaj ilustracje oraz informacje prasowe drukowane w polskim tygodniku „Panorama”. Ze znalezionej w Polsce, na strychu domu wujka, pozostawionej przez ojca kolekcji czasopism wybiera rocznik 1976 „Panoramy”- a więc swój własny – i trzydzieści lat później sięga po ogłoszenia, wiadomości oraz doniesienia poświęcone ówczesnej modzie, które następnie przenosi w manierze pop-artu na płótno.

Nawiązując w ten sposób do nieobecnej już rzeczywistości przywołuje w epoce postkomunistycznej ironiczne reminiscencje z kraju lat dziecińczych.

Ryszard Górecki

Ryszard Górecki, urodzony w roku 1956 w Słubicach, mieszka w Berlinie od roku 2002. Począwszy od lat osiemdziesiątych zajmuje się pracą twórczą, jest także kuratorem wielu wystaw. W latach 1991-2001 prowadził w rodzinnym mieście „Galerię prowincjonalną”. Przed i po roku 1989 regularnie odwiedzał Berlin i śledził rozwijające się w błyskawicznym tempie życie kulturalne miasta.

Stylizowane na komiksy, przypominające sztukę pop-art prace Góreckiego poruszają w krytyczny sposób tematy z życia codziennego, polityki oraz mediów. Oprócz obrazów na płótnie artysta posiada w swoim dorobku trójwymiarowe obiekty, instalacje oraz prace w przestrzeni publicznej.

Niektóre z jego utworów są wyrazem świadomej polemiki z Berlinem.

Lila Karbowska

Pochodząca z Koła Lila Karbowska przyjechała do Berlina Zachodniego w roku 1983 w wieku dwudziestu lat. Już tutaj zdobyła wykształcenie w zawodzie restauratora oraz ukończyła studia historii sztuki na Wolnym Uniwersytecie. Od roku 2000 zajmuje się własną twórczością artystyczną.

W pracy „Polski Voodoo” artystka nawiązuje do swojego polskiego pochodzenia. Poduszka na igły w kształcie małego serduszka, w którą powbijane są nawleczone długimi, zwisającymi nitkami igły, w ironiczny, humorystyczny sposób zwraca uwagę na ten rodzaj recepcji sztuki, który sprowadza sztukę wschodnioeuropejską wyłącznie do egzotyki, a tym samym odmawia jej udziału w tradycji sztuki zachodnioeuropejskiej.

Jan Lenica

Mieszkający przez wiele lat we Francji, najbardziej znaczący przedstawiciel polskiej szkoły plakatu Jan Lenica powołany został w roku 1986 w berlińskiej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych jako profesor grafiki i plakatu. Odznaczające się wielką różnorodnością dzieło Lenicy stanowi jeden z najważniejszych rozdziałów sztuki polskiej drugiej połowy XX wieku.

Urodzony w roku 1928 w Poznaniu artysta tworzył nie tylko znane i cenione na całym świecie plakaty, lecz także - obok pracy dydaktycznej na wyższych uczelniach w Warszawie, Harvardzie, Kassel i Berlinie - uprawiał scenografię teatralną, krytykę sztuki, ilustracje książkowe oraz rysunki satyryczne. Uznanie przyniosły mu eksperymentalne filmy animowane i to on właśnie nadał polskiemu filmowi animowanemu niezależną rangę artystyczną uwalniając go z cech gatunku służącego wyłącznie celom propagandowym. Jan Lenica, który opuścił Polskę w roku 1963, zmarł w roku 2001 w Berlinie.

Od wielu lat mieszkam w Berlinie. Zasiedziałem się. Lubię to miasto, ma dużo przestrzeni i zieleni. Ale może to zdawać się nieco dziwne: czuję się dobrze w stolicy pruskiej? W sercu Niemiec? Otoż Berlin przypomina mi moje rodzinne miasto Poznań.

Nie ma w tym nic dziwnego, Poznań budowali w zaborze pruskim ci sami architekci, którzy budowali Berlin. Budowali nie tylko ten okropny zamek Wilhelma, ale i kamienice z identycznymi klatkami schodowymi, zachowanymi po dziś dzień.

(...)

Mam sentyment do tej pruskiej architektury. Może to jakieś zбочzenie. Nie wiem. Przyciąga mnie ta ponurość, ten absolutny brak wdzięku, kamienna brzydota.

A to, że siedzę w Berlinie, to nie przypadek. Zawsze interesowało mnie to miasto jako ośrodek sztuki na początku XX wieku. Wszystko, co najciekawsze, działo się wtedy tutaj. Ekspresjonizm, George Grosz, Erich Kästner, Fritz Lang, ciągle chodzę po ich śladach.

W: *Jan Lenica. Labirynt*, opracowali E. Czerwiakowska, T. Kujawski, Poznań 2002, s. 236)

Roman Lipski

Pochodzący z Dworu Gdańskiego Roman Lipski wyemigrował do Berlina Zachodniego w roku 1989 w wieku dziewiętnastu lat. Moment zwrotny w jego karierze artystycznej nastąpił na przełomie tysiącleci dzięki poparciu znanego kolekcjonera sztuki Ericha Marxa. Dzisiaj prace Lipskiego znajdują się w wielu renomowanych muzeach świata (m.in. w Boston Museum of Fine Arts – USA, w Muzeum Sztuki Współczesnej w Szczecinie: Zachęta Collection) oraz w kolekcjach prywatnych.

Andrzej Nowacki

Andrzej Nowacki urodził się w roku 1953 w Rabce. Pracę artystyczną podjął jako autodydakta na początku lat osiemdziesiątych już po wyjeździe z kraju. Mimo to stanowi ona ważny punkt odniesienia do sztuki polskiego konstrukttywizmu. Artysta bowiem utrzymywał przez dłuższy okres czasu intensywne kontakty z klasykami tego kierunku - Henrykiem Stażewskim i Kajetanem Sosnowskim, co nie pozostało bez wpływu na jego własną twórczość.

Obecne prace Nowackiego odbiegają od zasad kompozycyjnych abstrakcji geometrycznej. Liniowane, zdominowane przez farbę reliefy są wynikiem inspiracji dziełami takich twórców jak Frank Stella, Bridget Riley i Raphael Soto. Wpływa to z licznych pobytów artysty na stypendiach w Stanach Zjednoczonych.

Ewa Partum

Ewa Partum zaliczana jest już od wczesnych lat siedemdziesiątych do wybitnych postaci awangardy artystycznej w Polsce. W roku 1972 zakłada galerię „ADRES”- pierwszą prywatną galerię w Łodzi. Organizuje w niej szereg wystaw oraz via mail-art utrzymuje kontakty z przedstawicielami międzynarodowego fluxusu i sztuki konceptualnej (Wolf Vostell, John Cage, Daniel Spoerri i Richard Kostelanetz, Jochen Gerz i inni). W roku 1979 artystka definiuje swoje ciało jako dzieło sztuki i zapowiada, że będzie tak długo występować nago, dopóki kobiety nie zdobędą własnego miejsca w historii sztuki. W licznych instalacjach, akcjach, performansach oraz filmach (kino tautologiczne) wypracowuje jednocześnie nowy język sztuki, w którym stawia pytanie o autonomię i legalność przestrzeni publicznej w systemie komunistycznym. Równolegle powstają akcje i performance na terenie sztuki feministycznej, gdzie jej własne ciało będące środkiem wyrazu w krytyczny sposób zwraca uwagę na rolę artystki w społeczeństwie katolicko-socjalistycznym.

Po wielokrotnych staraniach o paszport Partum otrzymuje wreszcie – na podstawie zaproszenia Wolfa Vostella oraz pisma wystosowanego przez Nowe Towarzystwo Sztuk Plastycznych – pozwolenie na wyjazd do Berlina Zachodniego. Wyjeżdża z Polski w listopadzie 1982 roku pierwotnie na trzy miesiące. Jednak rozmowy z kolegami –artystami, a także poważnie utrudnione warunki pracy twórczej w kraju będące wynikiem trwającego od roku 1981 stanu wojennego (wielu artystów wybiera emigrację wewnętrzną) wpływają na podjęcie decyzji zamieszkania w Berlinie na stałe.

Pierwsza wystawa indywidualna Ewy Partum w Berlinie odbywa się w roku 1983 w Galerii Wewerka. Artystka realizuje tutaj przed berlińską publicznością m.in nową wersję performansu „Hommage a Solidarność”- pierwsza wersja powstała w roku 1982 w podziemnej galerii „Czyszczenie dywanów” w Łodzi. Podczas tej hommage poświęconej

pierwszemu niezależnemu związkowi zawodowemu w socjalistycznej Polsce autorka stoi nago przed długim, białym kartonem i pomalowanymi na czerwono ustami odciska na nim litera za literą słowo „Solidarność”.

Marek Pisarsky

W roku 1985 pochodzący z Rudy Śląskiej Marek Pisarski (rocznik 1956) założył w Berlinie Zachodnim grupę artystyczną URBAN ART oraz galerię o tej samej nazwie. Trzy lata później dołączyła do niej Anne Peschken (rocznik 1966). W roku 1995 artyści przenieśli swoją pracownię do położonego przy granicy polskiej Myśliborza, który jednocześnie stał się – obok Berlina – ich drugim miejscem pobytu. We współpracy z innymi twórcami organizują i realizują od tego czasu polsko-niemieckie oraz międzynarodowe projekty artystyczne w polskiej przestrzeni publicznej. Najważniejsze z nich to m.in. „Dialog Loci” (Kostrzyń 2004) i „transRobota” (Szczecin 2007).

Praca „Upadek muru II” jest częścią powstałej w latach 2006 – 2008 serii tak zwanych „obrazów – pixeli”. Są to swoistego rodzaju plecionki wykonane z podartych na równomierne paski wybrakowanych oraz udostępnionych artystom obrazów olejnych innych autorów. Uzyskane w ten sposób „nowe płótno” posiada strukturę gęsto przeplatanych, kolorowych kwadratów. Przyszła kompozycja, wykorzystująca motywy historyczne opracowywana jest już w komputerze. Na podstawie wydruku artyści zamalowują systematycznie kwadrat po kwadracie (pixel), przy czym do pewnego stopnia zostaje zachowana pierwotna, przypadkowa kolorystyka.

URBAN ART sięgając po tematy historyczne stawia pytanie o rolę malarstwa w epoce komputeryzacji, rozważa aspekt oryginalności oraz nadprodukcji w sztuce i odnajdując sposób artystycznego recyklingu zajmuje się medialnym przekazem historii.

Alicja i Rollan Schefferski

Alicja i Roland Schefferski- oboje rocznik 1956 – studiowali, a następnie wykładali w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Do Berlina przyjechali w roku 1984.

Ich własne koncepcje artystyczne spotykają się w zainteresowaniu procesem sztuki, instalacjami będącymi punktem stycznym przedmiotu użytkowego z dziełem sztuki, przestrzenią realną i muzealną. Od widza oczekują aktywnego współuczestnictwa.

Konfrontowani w latach osiemdziesiątych w Berlinie Zachodnim z podziałem Europy, który w tym mieście był bardzo odczuwalny, pracowaliśmy – po to aby przynajmniej artystycznie podział ten przewyciężyć – razem z naszymi przyjaciółmi nad projektem WEAST. Również my nie zgadzaliśmy się na ten podział i na wynikające z niego uprzedzenia. Przy pomocy naszego czasopisma artystycznego WEAST chcieliśmy dać do zrozumienia, że dla nas w sensie duchowym już wtedy nie istniał żaden Zachód i żaden Wschód: There is no West, there is no East, there is only Weast. I dzisiaj możemy powiedzieć: nie ma ani Zachodu ani Wschodu, jest tylko Berlin.

Alicja & Roland Schefferski

Krzysztof Zieliński

Krzysztof Zieliński, urodzony w roku 1974 w Wąbrzeźnie, jest jednym najbardziej cenionych przedstawicieli współczesnej fotografii. Początki jego pracy twórczej związane są poniekąd z Berlinem. Artysta przyjechał tu po raz pierwszy na kilkumiesięczny pobyt w roku 1995. W tym czasie powstała teczka z fotografiami tego miasta. Przedstawił ją ubiegając się o przyjęcie na studia artystyczne w Pradze, które ukończył w roku 2001. Od roku 2005 mieszka w Berlinie na stałe.

W swoich najnowszych pracach Zieliński powraca do berlińskich wątków. Począwszy od lata roku 2008 pod roboczym tytułem „Briesen” – tak bowiem brzmi była niemiecka nazwa jego rodzinnego miasta – przetwarza artystycznie motywy zmieniającej swe oblicze stolicy Niemiec.

Obie fotografie prezentowane są tutaj po raz pierwszy.